Rok III. Płock, maj, 1930 r. Zeszyt 9.

Pokłosie Szkolne

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SZKOLNICTWU POWSZECHNEMU.

O R G A N
Poradni Pedagogicznej Nauczycielstwa Szkół Powsz. w Płocku.

W hołdzie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

W chwili, gdy oddajemy czasopismo do druku, Stowarzyszenia społeczne i rzesze ludności Mazowsza Płockiego łączą się się radośnie w hołdzie dla Dostojnego Gościa, Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który zwiedza naszą rodzimą połać kraju. Stanął On wśród nas, otoczony czcią i miłością, Głowa Państwa, Symbol naszej Mocy Państwowej, naszej niezłomnej Jedni, ucieleśnienie naszych Ideałów. To, co wczoraj było legendą dzisiaj stało się prawdą, ziściło się marzenie pokoleń o Mocy Państwowej, o Bycie Niezawisłym, o własnej Woli, zamienionej w Czyn — i oto gości wśród nas Prezydent Państwa Polskiego. Dla nas „okutych w spowiciu" Prezydent Rzeczyposposlitej jest nietylko Pierwszym Obywatelem Kraju, symbolizującym swoją Osobą Państwo, dla nas Prezydent Rzeczypospolitej to uiszczona zjawa, marzenie, o które modliły się pokolenia, a które stało się rzeczywistością za dni naszych.

W dniach tych myśl zwraca się do czasów niedawno minionych, do czasów sromotnej niewoli, do czasów wielkich zmagań i nadludzkich wysiłków o niepodległy byt państwowy, do przedziwnych i cudownych losów narodu i do roli wielkich jednostek w dziejach naszych. Bo czem są masy ludności nieożywione wspólną ideą, którąby serca złączyła w jednem uczuciu? — Są zbiorowiskiem bez duszy, bez dążności i bez celów, konglomeratem ludzkim.

Ideał zmienia zbiorowisko ludzkie w żyjący organizm społeczny, którego komórki żyją i pracują dla dobra całości.

Najwyższym i najdoskonalszym organizmem społecznym jest państwo, które powołane jest do realizowania wielkich celów, jakie Opatrzność i Historja stawia narodom dla tajemniczych celów ludzkiego bytowania. Największą zaś spójnią państwową obok dziejów i poczucia wspólnych celów przez społeczeństwo, to cześć i miłość i ufność bez granic do wielkich ludzi, stojących na czele organizmu państwowego, którzy życiem własnem i czynami swymi są wyrazem utajonem woli mas. Skupiają oni w sobie siłę mistyczną miljonowych rzesz, żyją i działają mocą tych miljonów, które iskierki swego zapału tchnęły w serce jednostki, niecąc w niem żar wielkiej miłości i wielkich pragnień, dążeń, celów. Siłą swej jaźni wielcy ludzie budzą zapał i natchnienie mas do heroicznych czynów, zwierzęce instynkty drzemiące w masach zamieniają w szlachetne porywy ofiarne. Sami czerpią swą moc w styczności z masą, a później jaźnią swą oczarowują masy i porywają do wysiłków gigantycznych.

Są też wielcy ludzie, którzy wielkość swą zawdzięczają nie misji, którą otrzymali od społeczeństwa, ale własnym walorom osobistym: silnej indywidualności, wielkiemu rozumowi, czującemu sercu. Ludzie tej miary, gdy decyzja ogółu ich wynosi na szczyty życia społecznego i państwowego, świecą podwójną siłą swemu pokoleniu: światłem własnego ducha i światłem tej misji, którą otrzymali od rzesz.

W Prezydencie Rzeczypospolitej Ignacym Mościckim uczcić musimy tę właśnie z 2-ch źródeł bijącą moc duchową: wielkiego uczonego wynalazcy, przodującego umysłu w Europie oraz Głowy Państwa młodego, pełnego twórczego rozpędu i niewyczerpanych sił, które pragnie swój niepodległy byt ugruntować na fundamencie spiżowym.

W Prezydencie Rzeczypospolitej widzimy współpracownika epokowych zamierzeń i działań wielkiego Bojownika o niepodległość i jej Twórcy, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W Prezydencie Rzeczypospolitej widzimy Wielkiego Syna Rodu, znanego ze swego poświęcenia dla Kraju Ojczystego, wiemy, że w nim żyje święty ogień powstańców, którzy się tragicznie łamali z przemocą wrogów.

Z radością wspominamy, że Prezydent Rzeczypospolitej jest Synem naszej rodzinnej Ziemi Mazowieckiej, jej Chlubą i Sławą.

Witamy Gościa, który się w naszych progach zjawił, z entuzjazmem i zapewniamy Go, że serca całej ludności biją żywo dla Niego, że ludność Mazowsza z wiarą i ufnością spogląda na swego Wybrańca i na przyszłość świetlaną Państwa.

Rzesze nauczycieli Mazowsza Płockiego, którym powierzona jest misja wychowania przyszłego pokolenia obywateli Rzeczypospolitej, wraz z młodzieżą szkolną, nadzieją naszego Jutra, łączą się z całem społeczeństwem w uczuciach radosnego uwielbienia dla Głowy Państwa, wierząc głęboko, że wspólna praca Pana Prezydenta z Marszałkiem Jòzefem Piłsudskim stworzy mocne podwaliny pod budowlę potężnego Państwa, które będzie dźwignią postępu i szermierzem ideałów dla całej ludzkości.

Cześć i chwała dla Dostojnego Gościa, który jest Symbolem i Ucieleśnieniem Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Życiorys Pana Prezydenta.

Ród Mościckich zapisał się chlubnie w dziejach Polski. Już za czasów Polski Niepodległej spotykamy przedstawicieli rodu Mościckich na poważnych stanowiskach publicznych, są oni także czynni przy elekcji królów obieralnych. Po upadku Polski Niepodległej spotykamy Mościckich w Legjonach Dąbrowskiego oraz w szeregach powstańczych w latach 1831 i 1863.

Prezydent Ignacy Mościcki urodził się w dniu 1 grudnia 1867 roku. Ojciec p. Prezydenta, Faustyn Mościcki, był czynnym patrjotą i przez pewien czas emigrantem politycznym, a także więźniem Cytadeli Warszawskiej. Matką p. Prezydenta Mościckiego jest Stefanja z Bojanowskich Mościcka. Prezydent Ignacy Mościcki ukończył szkołę średnią w Warszawie. Udaje się wówczas na studja chemji technicznej w politechnice ryskiej. Na skutek prześladowań rządu rosyjskiego przerywa studja i przenosi się do Londynu, gdzie również pracuje naukowo. Dyplom otrzymuje we Fryburgu, w Szwajcarji. Zajmuje stanowisko asystenta przy katedrze fizyki i oddaje się pracy naukowej w dziedzinie elektro-chemji. Sława młodego uczonego niebawem zatacza szerokie kręgi. W r. 1908

udaje się uczonemu Ignacemu Mościckiemu przy pomocy aparatów własnego pomysłu przeprowadzić fabrykację kwasu azotowego w Clippis nad Rodanem. Dzięki temu wynalazkowi Szwajcarja uniezależnia się od przywozu saletry chilijskiej. Dziełem prof. Mościckiego są syntezy związków cjanowych. Na wezwanie Politechniki Lwowskiej powraca prof. Mościcki do kraju i odtąd rozległa wiedza prof. Mościckiego oddana zostaje na usługi kraju rodzinnego. Prof. Mościcki zdobywa sobie powszechne uznanie największych powag naukowych. W maju 1926 r. Zgromadzenie Narodowe powierza mu najwyższą godność państwową Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

I. BERNSTEIN.

O METODZIE HEURYSTYCZNEJ*).

ROZDZIAŁ III.

Metoda sokratyczna na podstawe djalogów Platona.

(Ciąg dalszy).

Zanim Sokrates przystępuje do poszukiwań naukowych, bada poglądy swego ucznia i współbiesiadnika na dany temat. Przedmiotem obrad Sokratesa są przeważnie różne cnoty, to też współbiesiadnik, który jest dorosłym człowiekiem, ma jako takie pojęcie o przedmiocie rozważanym. Sokrates prosi o dokładniejsze wyjaśnianie pojęcia, zadaje pytania, domagające się analizy tegoż. Współbiesiadnik zaczyna się zastanawiać i analizować, Sokrates zaś przy pomocy stale zadawanych pytań stara się, aby analiza ta była wyczerpująca. Gdy zaś wskutek nieświadomości współbiesiadnika czyni w myśleniu swojem krok fałszywy albo nie może zgoła znaleźć odpowiedzi, wówczas Sokrates koryguje błąd lub poucza bezpośrednio, posługując się najchętniej pytaniem, w którem odpowiedź wraz z jej racją się zawiera.

Gdy współbiesiadnik jest człowiekiem, który posiada pewien zasób wiedzy, wówczas nauczanie go stanowi proces więcej złożony. Człowiek taki ma różne bezkrytycznie przejęte sądy, zaś pewność siebie nie pozwala mu odrazu przyjmować nauki

---

*) Patrz rozdz. I w zesz. czerwcowym „Pokłosie Szkolne" za r. 1929 i rozdział II-gi w zeszycie kwietniowym za r. 1930.

Sokratesa i próbuje jej się przeciwstawić. Ale tem lepiej dla intencji Sokratesa. Bo im bardziej współbiesiadnik będzie obstawał przy swojem, tem więcej sposobności da Sokratesowi do obalenia tych sądów, do wykazania ich nieistotności i błędów. Daje to większą i pewniejszą rękojmię, że słuchacz zostanie wszechstronnie pouczony i wiedza mu udzielona będzie nabytkiem nietylko trwałym, ale istotnym i do głębi świadomości docierającym; że wyciśnie piętno na jego światopoglądzie i sposobie życia (w myśl zasady Sokratesa, że prawdziwie nabytą wiedzą jest ta, którą się umie w życiu stosować).

Sokrates posługuje się przy tej heurezie metodą złożoną. Na początku wyraża chęci skromne pouczenia samego siebie, stara się wydobyć ze współbiesiadnika wszystkie jego poglądy i wiadomości, pozostające w związku z danym tematem, zachęca do wynurzeń. Wydobywa on zręcznemi pytaniami poglądy, czasami starannemi grzecznościami, stosując się do indywidualności współbiesiadnika i działając przy pomocy środków często zewnętrznych, na podstawie znajomości psychiki ludzkiej. Gdy zaś przystępuje do obalenia nieistotnych i fałszywych poglądów, starannie, krok za krokiem zyskuje zgodę współbiesiadnika na pewne dane, będące z pozoru luźno związane z tematem. Ale z tego Sokrates ukuje broń skuteczną. Każe wyciągnąć współbiesiadnikowi z tych danych sąd ogólny, zaprzeczający poprzednim mylnym sądom. A wtedy Sokrates zmieni swą taktykę: porzuci ostrożność i zestawi sprzeczne twierdzenia, sprzeczności uwypukli i uzmysłowi, pytaniami swemi doprowadzi mylny sąd drogą bezlitosnych konsekwencyj logicznych — do niedorzeczności. Dalej będzie doszukiwał się błędu, który, często ukryty, wywołał błędne mniemania; poszuka przykładów analogicznych do danego, celem wyjaskrawienia błędu. Mówimy wtedy o ironji sokratycznej, która działa druzgocąco, demaskując pozorne tylko prawdy, wydobywa ukryte niedociągnięcia przez spotęgowanie ich, sprowadzenie do niedorzeczności i sprzeczności.

Ironja sokratyczna jest środkiem logicznym, najbardziej przekonywującym. Jest ona punktem kulminacyjnym w heurezie, w jej części negatywnej t. j. obalającej mylne sądy. Po niej Sokrates przechodzi do dalszej części swej heurezy — do wydobywania słusznego sądu. Ironja sokratyczna w znacznym stopniu wpływa na zainteresowanie słuchacza, żywo porusza

bieg jego wyobrażeń. Sokrates uważa, że *prawda działa swoją oczywistością* i dlatego wystarczy ją porównać z fałszem, aby najprostszy umysł go odrzucił. Gorzej jest z prawdopodobieństwem, które umysł nieskomplikowany przywykł przyjmować za prawdę. Trzeba wtedy logicznie wykryć fałsz w prawdopobieństwie. Dla przykładu:

W „Eutyfronie" każda z definicyj zbożności, przez wieszcza Eutyfrona skonstruowana ma pozory słuszności:

I-sza definicja: „Cokolwiek jest miłe bogom jest zbożne, a co niemiłe — to bezbożne" (VII rozdz.). A oto zarzut przeciwko temu pojmowaniu zbożności: Bogowie walczą ze sobą. Zeus uwięził Kronosa; a ponieważ walka jest wynikiem różnych poglądów o tem, co słuszne i niesłuszne, przeto różne są poglądy bogów na cnotę i sprawiedliwość: co jednemu miłe, to drugiemu niemiłe.

Następuje II-ga definicja: „Zbożne jest to, co wszyscy bogowie lubią, a przeciwieństwo, czyli to, czego wszyscy bogowie nienawidzą — to bezbożne" (XI rozdz.). I tę definicję obala Sokrates. Wykazuje, że upodobanie bogów jest skutkiem zbożności pewnych czynów, a nie jej przyczyną.

A wreszcie po dłuższych rozważaniach III-a definicja prawdziwa, do której dojść miał Eutyfron (niesformułowana przez Sokratesa, z powodu ucieczki wieszcza): że zbożność jest to czyn sprawiedliwy, wynikający z posłuszeństwa bogom a służącym ludzkiemu pożytkowi.

Przykładów dosadniejszych używania prawdopodobieństw z uszczerbkiem dla prawdy i zasad logiki dostarczają dwie mowy w „Fajdrosie": studjum erotyczne Lizjasza (rozdz. VI—IX) i popisowa mowa Sokratesa (rozdz. XIII — XVIII) o, których Sokrates mówi: „W nich można znaleźć przykład na to, jak to ktoś, co zna prawdę robi figle i nabiera słuchaczów" (część teor. „Fajdr. XLV).

Oto bieg myśli w fragmencie mowy Lizjasza (rozdz. VI a):

Dwaj rywale starają się o przychylność pewnej osoby i tylko jeden z nich ją kocha. Lizjasz domaga się decyzji na korzyść niezakochanego z następujących motywów: *a*) kochanek z czasem wytrzeźwieje i pocznie zaniedbywać przedmiot swej

miłości; *b)* niekochający nie będzie miał z czego trzeźwieć, bo nie kocha i stąd wniosek, że *c)* niekochający będzie więcej dbał o daną osobę i jemu należy się pierwszeństwo. *Mimo pozorów prawdopodobieństwa* rozumowanie to jest *błędne*: po pierwsze dlatego, że przesłanka *a* jest *nie zawsze* prawdziwą — zarzut materjalny; po drugie — zarzut formalny, że z tych przesłanek nie można wyprowadzić żadnego wniosku, bo przesłanka *b* nie ma związku z przesłanką *a*.

* *
*

Sokrates pragnął nauczyć współobywateli *rozróżniać między prawdą a prawdopodobieństwem wbrew sofistom,* którzy uczyli, że niema prawdy objektywnej. Sofiści nie tworzyli jednolitej szkoły. Rozbieżne są poglądy myślicieli-sofistów, jak Protagorasa, Gorgjasza, Krystjasza lub Hipjasza. Wspólną jednak wszyskim cechą była negacja. Najmniej negował Protagoras, najbardziej Gorgjasz, skrajny agnostyk. Ale i Protagoras twierdził, „że człowiek jest miarą wszystkich rzeczy", czyli odrzucał istnienie prawdy, jako kryterjum pozaindywidualnego dla oceny sądów i czynów. Bardziej krańcowy Gorgjasz z Leontinoi podaje wyniki swoich dociekań (w dziele Sexta Laimprica: „Adversus mathemicos"): 1) Nic nie istnieje, 2) jeżeli nawet coś istnieje, człowiek tego poznać nie może, 3) jeżeli nawet coś da się poznać, to nie można drugiemu tej wiedzy udzielić".

Nie wierząc w istnienie prawdy objektywnej, sądzili sofiści, że każdego twierdzenia można dowieść tak samo, jak i odwrotności tegoż, zależy to tylko od zdolności djalektycznych dowodzącego. Dbali tylko o swoje dobro osobiste i jako płatni nauczyciele retoryki uczyli zastępować słuszność i prawdę błyskotliwą mową demagogiczną. Uprawiali, jak mówi o nich Sokrates, bandytyzm słowa, toteż zwalczał ich i demaskował na każdym kroku, a w hierarchji duchowej umieścił ich na przedostatnim miejscu (filozof, król . . . sofista i bandyta).

Retorzy-sofiści umieli mówić przekonywująco:

„Jakieście wy, obywatele, odebrali wrażenie od moich oskarżycieli, tego nie wiem, bo i ja sam przy nich omal żem się nie zapomniał; *tak przekonywująco mówili.* Chociaż znowu *prawdziwego,* powiem poprostu, *nic* nie powiedzieli" (Obrona, rozdział I).

Mieli sofiści momenty wspólne z nowoczesnym pragmatyzmem teorjopoznawczym, twierdząc, że to jest prawdziwe, co sprzyja, ale rozumieli to ciaśniej i stosowali tę prawdę w najbardziej ograniczonem pojęciu do dobra osobistego. — Przyznaje im Sokrates, że są dobrymi psychologami tłumu i umieją się zastosowywać do zmiennych upodobań masy, a przy ciągłem falowaniu woli i uczuć tłumu — zawsze umieją pozostać na szczycie fali, nie troszcząc się o kierowanie nią:

„Wszyscy ci ludzie, ci sprzedajni nauczyciele, których naród nazywa sofistami, nie nauczając niczego, prócz poglądów, które tłum wypowiada na wielu zebraniach — i co oni nazywają mądrością. Można ich porównać z człowiekiem, który poznał instynktowne poruszenia i przyzwyczajenia dużego i silnego zwierzęcia, nauczył się, jak, kiedy i dlaczego zwierzę to staje się wściekłe albo łagodne, jaki dźwięk głosu go uspokaja a jaki rozdrażnia. Można ich porównać z człowiekiem, który naucza drugich, nie umiejąc sam rozróżniać co uczciwe, dobre i sprawiedliwe od tego, co haniebne, złe i niesprawiedliwe — nazywając dobrem to wszystko, co go cieszy, a złem co go gniewa. Naturalnie, taki nauczyciel wyda Ci się conajmniej dziwnym"... „Politeja" — Platona).

Jaka była metoda nauczania sofistów? Nie była ona jednolita, był to raczej zbiór metod, które zdążały do osiągnięcia zamierzonego celu. Składały się na nią błędy logiczne w dowodzeniu i wnioskowaniu, nieużywanie terminów w tym samym sensie i inne błędy formalne, które starannie przykrywał płaszczyk frazeologji i sztuczki demagogiczne. Jako przykład charakterystyczny posłużyć może *udowodnienie* przytoczonych tez Gorgjasza w dziele Sexta Empirica: „Adversus mathematicos" — doskonałe ćwiczenie na wykrycie błędów formalnych.

Tym *sposobem retoryczno-sofistycznym* Sokrates przeciwstawia swoją metodę ściśle formalnego myślenia, jasno sprecyzowanych pojęć i definicyj — *metodę djalektyczną,* która jest częścią składową heurezy... Temi słowy ogólnie charakteryzuje swą metodę:

„Ja przepadam za podziałami i uogólnieniami; inaczej nie umiałbym mówić, ani myśleć. A jak mi się kiedy zdaje, że ktoś inny umie widzieć całość i jej części organicznie związane, to za nim chodzę krok w krok, jakbym ślad boga napotkał. Ale czy tych, którzy to umieją, słusznie, czy niesłusznie nazywam, to bóg raczy wiedzieć. Dotąd ich nazywałem djalektykami". (Fajdros, rozdz. L.).

Tą metodą djalektyczną wydobywać umie głos prawdy. *Punktem wyjścia dla jego metody — jest poznanie istoty rzeczy*:

„Przedewszyskiem, mój chłopcze, jest *jedna zasada*, od której się wyjść musi w każdej porządnej dyskusji. Przedewszystkiem potrzeba wiedzieć, o *czem się mówi*, albo cała dyskusja na nic, bezwarunkowo. A ludzie po większej części nie wiedzą nawet o tem, że nie znają *istoty* każdej rzeczy. A jednak tak, jak gdyby ją znali, nie porozumiewają się co do tego na początku rozważań, to też w dalszym toku za to pokutują. Bo ani sami ze sobą, potem, ani z drugimi pogodzić nie mogą" (Fajdros, rozdział XIII).

Istotę rzeczy, czyli treść i zakres omawianych terminów poznać każe Sokrates przy pomocy postrzegania, trzeba zbierać szeregi spostrzeżeń szczegółowych, czyniąc obserwacje na wypadkach indywidualnych, a w umyśle *te wyobrażenia jednostkowe skupią się i wytworzą uogólnienie*, skąd, można będzie wyróżniać i zrozumieć wypadki jednostkowe na tle chaosu zjawisk świata. *Indukcja jest zasadniczym postulatem metody sokratycznej* (postulat ten uzyskał pochwałę Arystotelesa, z tejże właśnie racji Arystoteles czynił zarzuty Platonowi, z powodu zbytniej gry wyobraźni). Pojęcie ogólne, drogą indukcji zdobyte, należy ująć analitycznie — z grubsza, *należy je definjować*, stwierdzając rodzaj bliższy tego pojęcia i tegoż różnicę gatunku (genus proximum i differentia specifica). Przykładem definicji sokratycznej posłużyć może — definicja Erosa w „Fajdrosie":

„Jest on (Eros) pożądaniem tego, co piękne" — *rodzaj bliższy* (dalszy ciąg) „skierowane przeciw rozsądkowi ku pięknu ciał (*różnica gatunku*").

Wszelkie charakterystyczne cechy objektu definiowanego muszą się *in nuce* zawierać w definicji. I stąd drugie zadanie: przeprowadzenie analizy treści na zasadzie cech, wynikających z definicji. Przykładem tej analizy (Diairezis) jest popisowe studjum Sokratesa i jego mowa przebłagalna — palinodja w „Fajdrosie“ (rozdz. XIII — XVIII i XXII — XXXVIII).

H. KOWALSKA.

Sport a szkoła powszechna.

Co to jest sport? Każdy z nas doskonale jest osłuchany z tem słowem. Przecież uprawiamy ten czy inny sport, jesteśmy owiani duchem sportowym, mamy mniej lub więcej sportową figurę, potrafimy po sportowemu potraktować tę czy inną kwestję, ale sprecyzować ścisłego określenia: co to jest sport, zawsze jeszcze jest powodem rozbieżności zdań. Różni różnie to określają. I tak poeta Kolmar określa krótko: „sport jest środkiem pokonywania siebie i innych“. Paul Souchon mówi: „sport jest walką i grą“. Paul Adam w swej książce „La morale des sports“ pisze: „sportem nazywamy wszelką akcję, koordynującą szereg jednolitych i przemyślanych czynów, dążących do pomnożenia zręczności, odwagi i siły człowieka“. Georges Hebert tak się wyraża na łamach pisma „Education phisique“ —, „nazywam sportem wszelkiego rodzaju ćwiczenia lub działalność, których celem jest uzyskanie wyczynu i których wykonanie polega przedewszystkiem na idei walki z żywiołem określonym: czasem, przestrzenią, przeszkodą, trudnością materjalną, niebezpieczeństwem, zwierzęciem, przeciwnikiem, wreszcie samym sobą“. Oprzyjmy się na definicji ostatniej, jako najdalej idącej, ze względu na swoje rozwinięcie, a zatem „sportem będziemy nazywali wszelkiego rodzaju ćwiczenia cielesne“. Byłoby jednak to niewystarczające, musi być to ćwiczenie metodyczne i higjeniczne, dążące do pomnożenia siły, zręczności i piękna oraz rozwoju energji i woli przy jednoczesnem dostarczeniu wypoczynku umysłowi. Wychodząc zatem z tak szerokiego założenia wyrazić można, że sport odpowiednio traktowany winien powiększać warto-

ści ciała ludzkiego i, w parze z niemi, zalety charakteru, dobroczynnie działać na zdrowie i na umysł, który odświeża, ale zwrócić należy baczną uwagę, że sport nieodpowiednio traktowany wpływu tego nie wywrze, raczej przyniesie szkodę. Sport to radykalna recepta na utrzymanie i pomnożenie zdrowia, ale trzeba go nadzwyczaj umiejętnie używać, aby na jaw wyszły jego właściwości zbawienne. A teraz chociaż kilka słów o historji wyrazu „sport". Wiktor Junosza-Dobrowolski w swej książeczce pod tytułem: „Co to jest sport" tak pisze: powszechne jest mniemanie, iż wyraz „sport" jest pochodzenia angielskiego. Rzeczywiście, na ląd europejski przedostał się w końcu XIX wieku z wysp Brytyjskich, lecz nie poraz pierwszy przybył, tylko powrócił skąd przyszedł. Przejdźmy za nim długą jego drogę. Gdy w czasach rzymskich przystępowano do założenia grodu, budowano go na przestrzeni odgraniczonej rowem. Szlak tego rowu nakreślał pług, prowadzony przez założyciela miasta, podczas uroczystej ceremonji. Przekraczać świętej granicy nie wolno było nikomu, by więc mieszkańcy, mogli udawać się poza miasto, a obcy doń przybywać, założyciel w pewnych miejscach pług podnosił tak, żeby lemiesz przestał ranić ziemię i brózda doznała przerwy. Tak powstały późniejsze bramy, które otrzymały nazwę „porta", a czynność wydalania się poza obręb grodu miała odpowiednik w czasowniku „deportare — transportare". Z biciem serca oczekiwali starożytni na obywatela, którego warunki zmusiły do „desportu" (to znaczy do wydalenia się z grodu). Legjony Juljusza Cezara słowo „desport" zaniosły do Galji. Już na samym początku wieków średnich używane jest powszechnie w królestwie Karlomana do oznaczenia gier, zawodów, turniejów, które odgrywały się za murami miasta. Przejąwszy kulturę galijską, najeźdźcy-Normanowie przejęli i „desport" i obdarzyli nim mieszkańców wysp Brytyjskich. Już w XVI wieku po obu stronach kanału La Manche wyrazu „desport" używano do określania ćwiczeń cielesnych, gier, rozrywek i t. d. W trzy wieki później dawne „desporty" jak palant, tennis odżyły pod skróconą nazwą „sport". I minęło jeszcze lat kilka i „sport" wszedł triumfalnie przez wszystkie „bramy" rzymskim oszczędzone pługiem, do grodów, gdzie go, ongi deportowanego, zapomniano i przyjęto jako angielskiego przybysza.

Zapoznawszy się już z samym słowem sport, rozważmy jego dobre i ujemne strony, jako, że w pracy naszej musimy być przy-

gotowani, nietylko na krytykę naszych poczynań i prac, ale mieć w pogotowiu cały arsenał argumentów, uzasadniających potrzebę i konieczność krzewienia sportu wśród młodzieży.

Cała mądrość sportowa, całe sportowe credo zamyka się w 3 wyrazach: zaprawa, taktyka i technika. Zaprawa — to praca nad pomnożeniem tych zapasów, jakiemi obdarzyła nas natura. Taktyka — to sztuka gospodarowania posiadanym przez nas wysiłkiem. Technika — to umiejętność osiągania najlepszych rezultatów przy najmniejszym wydatku energji. I każdy sportowiec, doświadczywszy tego na boisku, będzie umiał te maksymy wnieść do swego życia prywatnego i społecznego: że tylko zaprawa, to znaczy praca systematyczna prowadzi do techniki, a dopiero technika daje pozytywne rezultaty pracy. Po igrzyskach olimpijskich w Paryżu pojawiły się głosy, mówiące o niepowodzeniu idei olimpijskiej, że sport miast służyć sprawie pokoju, służy wręcz sprawie wojny, że miast służyć sprawie zbratania narodów, przez zwycięzców i zwyciężonych staje się powodem zaostrzenia wzajemnej niechęci. Rzecz prosta, jeżeli w młodocianym współzawodniczących ze sobą drużynach sportowych pozwolimy, aby wyrósł ten duch zwycięstwa, to będzie ta ujemna strona sportu. Ale naszym obowiązkiem jest wszczepić w te młode dusze, że w walce sportowej niema zwycięzców i zwyciężonych; są tylko ci, którzy wyżej zaszli i ci, którzy im nie dotrzymali kroku i którym należy przyjść z pomocą. Współzawodnictwo musi być formą współpracy. A teraz odpowiedzmy sobie na zarzut tak często przypisywany sportowi. Czy sport, wpływając na rozwój, na uświadomienie ciała, nie działa na szkodę umysłu, na szkodę istoty moralnej? Jednostronność nigdy nie doprowadzi do celu. Jeżeli zbyt intensywnie będziemy hodować samą tylko tkankę mózgową, zamiast do genjalności może zaprowadzić do domu obłąkanych, podobnie i przesadne kształcenie li tylko strony fizycznej doprowadzi do złego. Człowiek jest całością, składającą się nie z myśli tylko i nie z ciała tylko. Obydwa te czynniki równorzędnie kształcone i hodowane splotą się w harmonijną całość. Zdrowe, krzepkie, bogate w odżywcze soki ciało zasyci zgłodniały mózg i uczyni go zdolnym do intensywniejszej pracy. Wobec tak olbrzymiego rozwoju techniki w dobie obecnej, dla istot rachitycznych, nerwowych, bez siły, hartu ducha, wytrzymałości miejsca dzisiaj niema.

I jeszcze jeden zarzut przeciwko sportowi, że prowadzi do chorobliwego wprost indywidualizmu i egoizmu. Są sporty, które mogą być uprawiane indywidualnie, i takie, które z natury rzeczy uprawiane być mogą tylko w zespole. Np. osada wioślarska jest ciałem zbiorowem. Wysiłek poszczególnego wioślarza na ostateczny wynik nie da się nigdy określić. Wszyscy pracują dla wspólnego celu. Tu kwestja wyraźna, nie ma o co kopij kruszyć, ale w dziedzinie sportów jednostkowych jak lekka atletyka, tennis, kolarstwo. Walczy tu jeden przeciw jednemu, ale prawie zawsze koszulka o barwie związkowej, klubowej czy państwowej. Dana jednostka jest tylko przedstawicielem ciała zbiorowego (szkoły, klubu czy związku), obdarzona jest zaufaniem i ma czynić wszystko, by nie zostało to zaufanie zawiedzione. I czy w osadzie wioślarskiej, czy sam na rowerze, każdy chce swoje zalety rozwinąć jaknajszerzej, uzyskać jaknajlepsze wyniki swych wysiłków, by móc dać z siebie jaknajwięcej ciału zbiorowemu, być możliwie pożytecznym jego członkiem. I znowuż praca dla nas, aby dać młodym sportowcom szkołę karności, współżycia koleżeńskiego, współzawodnictwa, traktowanego jako dążenie do góry, gdzie każdy *powinien się starać być nietyle tym pierwszym, ile tym lepszym.* Pragnienie, chyba którego żaden moralista nie potępi, ambicja zdrowa, dowodząca tylko wartości człowieka, szczególnie, jeśli chce być tym lepszym, by dać z siebie więcej od innych. Tak powinien być zrozumianym sport, ale niestety tak nie jest. Sport w obecnej formie zszedł na zawrotne drogi, wprost przeciwstawia się celom wychowania fizycznego, i jeśli w tej złej formie dostanie się do szkoły, a młodzież podda się wszystkim jego ekscesom negować będzie nietylko fizyczne, ale wogóle wszelkie wychowanie. I tak wychowanie fizyczne stara się, spożytkować ćwiczenia cielesne jako środki do rozwoju fizycznych i umysłowych władz człowieka. W sporcie dzisiejszym ćwiczenia stały się celem, a nie środkiem. Technika odgrywa decydującą rolę. Biega się nie dlatego, ażeby przez to pomnożyć swe siły, wytrzymałość, ale tylko, aby być pierwszym. A czy to nie przekracza miary sił serca, płuc czy muskułów nikt się o to nie troszczy. Sama byłam obecna w ubiegłym roku na regatach wioślarskich, w których brała udział osada uczniowska. Na tydzień przed regatami sternik skleił załogę i, mówiąc narzeczem wioślarskiem, trenował do zarznięcia dwa razy dziennie. W dniu

regat załoga odbywa bieg, ale na kilka metrów przed ukończeniem biegu jeden z uczniów mdleje i lekarz przez kilkanaście minut nie może go przyprowadzić do przytomności. Taki jeden występ może zadecydować o zdrowiu tego ucznia na całe jego dalsze życie. Zapomina się o tem, że najpierw należy osiągnąć równomierny rozwój wszystkich mięśni i wszystkich funkcyj organizmu i na tem dopiero oprzeć sport. A i z punktu widzenia moralnego istnieje wielkie niebezpieczeństwo sportu. Instynkt walki przeszedł na tory bardzo nieszlachetne, nie przebiera się w środkach, aby utrącić przeciwnika. Rozwinął się indywidualizm, krańcowy egoizm i samolubstwo przeciwnika można uczynić inwalidą byle zdobyć bramkę. M:am tutaj na myśli piłkę nożną, która w moim pojęciu tylko prawem kaduka podciągnięto pod mianownik sportu. Już kilka razy przyglądałam się meczom piłki nożnej, podczas których wynoszono z boiska okulawionych lub zemdlonych zawodników i nie mogę się dopatrzeć w tej tak nieestetycznej i tak mało kulturalnej grze żadnych dodatnich stron. I właśnie sport w tej spaczonej formie dostał się do naszej szkoły i temu musimy się przeciwstawić. Naszym wielce trudnym, a świętym obowiązkiem jest nie pozwolić rozpętać się tym nieszlachetnym instynktom chorobliwej indywidualności i egoizmu. Musimy jasno sobie zdać sprawę, że sport nie idzie w parze z wychowaniem fizycznem, że właśnie wychowanie fizyczne, kultywowane z całą sumiennością, gorliwością i głeboką znajomością przygotuje nam grunt dla sportu. W mojem pojęciu na kierownika wychowania i propagatorach sportu, spoczywa daleko większa odpowiedzialność, jak na nauczycielach wszelkich innych przedmiotów w szkole. Bo weźmy np. nauczyciela geografji, czy historji, ten jeśli jest nauczycielem opieszałym ma tę zasługę, zresztą jak kto uważa może nazwać grzechem, że nie przeładuje szarej tkanki mózgowej, nauczyciel wychowania fizycznego i sportu, nawet tylko przez bezgrzeszną nieświadomość zmanieruje dziecko fizycznie i pozwoli charakterowi zejść na manowce.

Jak już wyżej wspomniałam szkoła powszechna z racjonalnie prowadzonem wychowaniem fizycznem ma przygotować grunt dla sportu. I tak w pierwszych trzech oddziałach, gdzie nie prowadzi się ćwiczeń w formie ścisłej, nie może być mowy o sporcie. Dopiero w oddz. IV możemy zezwolić, aby sport zaczął stawiać swe pierwsze kroki, ale bardzo ostrożnie. Do sportów

najracjonalniejszych i najzdrowszych zaliczam z letnich sportów sport wodny, a z zimowych saneczki, narty, łyżwy. Gdy mówię o sporcie wodnym, nie mam na myśli wioślarstwa na łodziach wyścigowych, bo napewno upłynie wiele wody w naszej Wiśle, kiedy to będzie mogło wyjść ze sfery niedościgłych marzeń, a mam na uwadze zwykłe pływanie, naturalnie tam, gdzie są ku temu warunki. W zimie saneczki, łyżwy, a nawet narty dziatwa sobie doskonale sprokuruje swoim własnym domorosłym przemysłem.

Z innych sportów, dających się przenieść na teren szkolny będzie lekka atletyka, naturalnie nie w całej rozciągłości tego słowa, a tylko w tym zakresie, na jakie pozwoli wyćwiczenie dziatwy, następnie w szkołach męskich strzelanie i łucznictwo. Zresztą nie będę już wyliczała całego multum różnorodnych gier sportowych, które z powodzeniem stosować można na gruncie szkolnym, jednak zawsze podkreślając, że raczej nie robić nic, jak robić źle — sport to wybitnie obosieczna broń i raczej nie rozwijać jej wcale, jak podać nieopatrznie.

O należytem użytkowaniu ogrodów szkolnych.

Trudno sobie wyobrazić coś bardziej stereotypowego, mechanicznego i bezmyślnego, jak gospodarowanie naszego ludu wiejskiego bez świadomości podstaw elementarnych, bez szukania przyczyn, dlaczego się coś tak, a nie inaczej robi, lub dlaczego się coś nie powiodło. — Objaw ten jednak stanie się nam zrozumiałym, gdy sobie uprzytomnimy sposób zdobywania wiedzy agronomicznej przez każdego przeciętnego gospodarza wiejskiego. Jako mały chłopak pasie bydło, a w stosownej porze pogania konie przy orce. Póżniej, w miarę przyrostu lat i sił fizycznych, chodzi za pługiem, karmi i poi bydło, wyrzuca i składa nawóz, młóci, żnie, kosi, sieje, jednem słowem wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego z dnia na dzień, z roku na rok: już to w towarzystwie ojca lub gospodarza, już to w jego zastępstwie. Nabiera więc wiadomości zawodowych praktycznie, robi wszystko tak, jak jego ojciec lub gospodarz uczyli się gospodarki.

W ten sposób nabywana wiedza agronomiczna nie dopuszcza żadnego postępu. Chłopak, który przez całe swoje najpiękniejsze młodzieńcze lata zżywał się ze sposobem gospodarowania swego ojca, a przytem zajęty tem przygotowaniem do dalszego praktycznego zajęcia, nie nabył nawet pierwszych elementów, łączących go z postępem, staje się fatalistą, składającym winę swej biedy i niepowodzeń na przeznaczenie, na złych ludzi, na czary i t. d. Próżne są wtedy, a przynajmniej bardzo mało skuteczne, przykłady postępowej gospodarki dworów lub nauki teoretyczne organizacyj rolniczych. Tu sprawdza się właśnie, może nie pod każdym innym względem prawdziwe przysłowie, że „czego Jaś się nie nauczył, tego się Jan nie nauczy".

Taki stan rzeczy doprowadził go do tego, że ziemia nasza, wynoszona pod względem bogactwa płodów rolnych przez dawnych kronikarzy i geografów, ziemia, o której Wincenty Pol pisał, że „na Podolu jak w stodole", dziś według słów innego poety — „ziemia ta tak bogata, że wyżywić mogłaby pół świata", — „dla własnych dzieci nie ma chleba".

Jeżeli nie leży w naszej mocy, ażeby owe, wyżej wspomniane, ogólno światowe przeszkody usunąć i cały świat zmienić na korzyść stanu rolniczego, to przecież starać się musimy doprowadzić lud nasz do tego, ażeby ze znajomością rzeczy pracował na swej roli i wyciągał z niej możliwie najwyższe korzyści, wystarczające na opędzenie kosztów produkcji, opłacenie wszelkich danin, stosowne odżywianie się i urządzenie życia codziennego, nabranie sił i ochoty do pracy, a tem samem wiary w samego siebie, nadziei na przyszłość i miłości do ziemi ojczystej. Do osiągnięcia tego celu potrzeba przedewszystkiem trzech rzeczy: oświaty, oświaty i oświaty.

Oświata, jakkolwiek powinna być wszechstronną, musi jednak być skierowaną przeważnie do pierwszych i najważniejszych potrzeb ludności, jeżeli ma prędko wykazać namacalne korzyści. Jedynem, a przynajmniej najpierwszem źródłem oświaty dla naszego ludu w teraźniejszych czasach, jest szkoła. Ona więc powinna wcisnąć się w każdy zakątek, przez lud zamieszkany, i w swoje objęcia zagartywać, nawet przemocą, to wszystko, co się dobrowolnie do niej nie garnie, a miejscem nauki ma być dobrze urządzony ogród szkolny.

Wszelkie rośliny, uprawiane zwyczajnie w ogrodach jarzynowych, niemniej i takie, które chociaż mniej znane w okolicy lub w danej miejscowości, ale zasługujące na rozpowszechnienie ze względów praktycznych, powinny znaleźć miejsce w ogrodzie szkolnym. Dobór gatunków pojedynczych roślin musi jednak być najlepszy, a pielęgnowanie wzorowe. Dzieci szkolne powinny być jak najczęściej w ogrodzie zatrudnione, roboty łatwe, odpowiadające ich wiekowi, same wykonywać i przypatrywać się robotom trudniejszym wykonywanym przez najętych robotników. Wszelkiemi robotami musi kierować nauczyciel, a wszystko dzieciom wyjaśniać i nie pominąć żadnej okoliczności, ażeby nie zwrócić na nią ich uwagę. A więc szerokość grządek, najodpowiedniejsza do dogodnego obrabiania, płodozmian ogrodowy, zastosowanie różnych rodzaji nawozów naturalnych pod różne rośliny, sposób i głębokość kopania i rozmieszczenie roślin co do ilości na danym kawałku ziemi, głębokość siewu lub sadzenia, dalsze pielęgnowanie podczas wzrostu, podlewanie, osobliwie przy użyciu płynnej gnojówki, poznawanie i tępienie szkodników, jak: owadów, gąsienic ślimaków, a ochranianie pomocników rolnika: kretów, ropuch i ptaków śpiewających, przedewszystkiem zaś obliczanie stosunku ilości zbioru do wysiewu, np. przy ziemniakach, porównywując wielkości główek i ciężaru kopy kapusty z grządki dobrze uprawnej z inną, gęsto sadzoną i niepielęgnowaną i wogóle praktyczne wykazywanie materjalnych korzyści postępowej gospodarki ogrodowej — to są rzeczy, na które nauczyciel uwagę dzieci nieustannie w ciągu samej roboty, a więc praktycznie, nie teoretycznie, zwracać powinien.

W ten sam sposób postępować będzie nauczyciel i przy nauce sadownictwa. Od grządek z posianemi nasionami drzew owocowych, aż do dorosłych, rodzących, szczepów szlachetnych, wszystko powinnno być uzmysłowione w ogrodzie szkolnym. I tutaj muszą brać dzieci jak największy udział we wszystkich możliwych dla nich robotach, bo tylko tym sposobem nauczą się i zachęcą do naśladownictwa. Zapalają się bardzo i co tylko robią w ogrodzie z nauczycielem, to samo naśladują w domu w swoich ogrodach. Bardzo dobrym środkiem do zachęty dzieci i do rozpowszechnienia zamiłowania do sadownictwa wogóle okazało się nietylko rozdawanie już wyrosłych i zdatnych do przesadzenia szczepów, ale jeszcze bardziej rozdawanie

w większej ilości ziarnówek, wykopanych z grządki siewek. Tych może nauczyciel na małej stosunkowo przestrzeni wyprodukować taką ilość, że ich wcale skąpić nie potrzebuje, a nauka korzysta na tem tyle, że dzieci, posadziwszy je u siebie, robią koło nich same to wszystko, co robiły lub widziały w ogrodzie szkolnym. Każdą więc robotę powtarzają niejako dwa razy i lepiej się w nią wprawiają a przytem przywiązują się do swoich drzewek bardziej niż w takim razie, gdyby je jako dorosłe szczepy dostało. Zresztą i starsi, przypatrując się robocie dzieci, bardziej się tem interesują i obznajamiają z najważniejszemi zasadami pielęgnowania drzew owocowych.

Mylnem jest zdanie wielu ludzi, że największą sztuką w sadownictwie jest szczepienie i że nauczyciel już wszystko zrobi, jeżeli dzieci szkolne najważniejszych sposobów szczepienia na patyczkach uczyć będzie. Znałem szkołę, w której można było oglądać duzo okazów takiej nauki, złożonych w szafie szkolnej, a przecież to nie wpłynęło wcale na podźwignienie sadownictwa w dotyczących miejscowościach. Dzieci szczepiły na patyczkach tak, jak np. piszą zadania domowe, aby je pokazać nauczycielowi, albo jak z polecenia nauczycieli wyrabiają w niektórych szkołach narzędzia rolnicze; co najwyżej więc nabierały wprawy we władaniu nożykiem, ale naprawdę nie szczepiły ani jednego drzewka, bo nie miały na czem.

Ten tylko może ze skutkiem pielęgnować drzewa owocowe w swoim ogrodzie, kto się w sposób praktyczny tej gałęzi gospodarstwa wyuczy i nabierze do tego zamiłowania, a szkoła przez racjonalną i praktyczną naukę sadownictwa może najprędzej przyczynić się do rozpowszechnienia drzew owocowych w naszym kraju. Postępowe ogrodnictwo i sadownictwo, doprowadzone do możliwych granic produkcji, przyczyniłoby się już samo przez się do podniesienia dobrobytu naszego ludu.

Pozostaje nam jeszcze pomówić o nauce pszczelnictwa. Do niedawna jeszcze ta gałąź gospodarstwa wiejskiego była dość rozpowszechnioną w kraju naszym i przynosiła piękne dochody. Niestety jednak, w ostatnich latach, z powodu warunków klimatycznych i niesprzyjającego jej systemu gospodarowania rolnego, upada widocznie i zniechęca pszczelarzy coraz bardziej, bo wymagając wkładów i pracy, częstokroć nie wynagradza ani jednego ani drugiego i nieraz pociąga znaczniejsze straty. Obecnie prowa-

dzenie pszczelnictwa przywiązane jest prawie do poszczególnych okolic, a nawet miejscowości. Otóż, gdzie są warunki ku temu, tam należałoby trzymać w ogrodzie szkolnym kilka lub kilkanaście pni pasieki, zrobionych według najnowszego systemu, gospodarzyć w tej pasiece wzorowo, z zastosowaniem wszelkich ulepszeń i środków pomocniczych i ze wszelkiemi pracami w pasiece obznajamiać dzieci szkolne praktycznie, podobnie jak w ogrodzie i sadzie, a dzieci skorzystają na tem, jeżeli już za młodu przyzwyczają się do przezwyciężania wrodzonej każdemu obawy przed pszczołami i zaznajomią się z zasadami postępowego pszczelnictwa.

Tak urządzona nauka w szkole powszechnej przynieść musi doniosłe korzyści. Pokolenie, przez nas wychowane, weźmie się do pracy inaczej, a pracując z rozumem, idąc za postępem, wyciągnie z ziemi większe dochody, niż dotychczas. Dobrobyt się podniesie, a lud stanie się przystępniejszym do dalszej oświaty, pozna korzyści szkoły, w której tyle pożytecznych i praktycznych rzeczy nauczyć się można, chętnie dzieci swe do niej posyłać będzie, a i szkoły rolnicze napełnią się tymi, dla których są właściwie pozakładane t. j. synami gospodarzy. Sad, ogród i pasieka, gdy będą wzorowo utrzymywane i gdy będą wykazywały widoczne korzyści, staną się z czasem zachętą i wzorem do naśladowania dla starszej ludności, nawet takiej, która z nauki w szkole nie korzystała, ale korzyści z tej nauki na sobie samej i na innych widzi.

Nie mniejsze są i pedagogiczne korzyści. Dzieci przez pracę w ogrodzie szkolnym, pod okiem i kierownictwem nauczyciela przyzwyczajają się do pracowitości, ładu, porządku i dokładności w robocie, poznają i pokochają otaczającą je przyrodę i łatwiej pozbędą się wrodzonej sobie dzikości, objawiającej się w bezmyślnem niszczeniu i uszkadzaniu roślin i dręczeniu zwierząt, a przywiązawszy się do swego, prędzej poszanuje cudzą własność. Pracując wszyscy razem, przyuczą się do zgodliwości, wzajemnego pomagania sobie i poznają wartość sił połączonych i podziału pracy. Obcując często z nauczycielem poza ścianami sali szkolnej, nabiorą więcej ogłady i przyzwoitości, a pozbędą się gburowatości i wielu błędów, nabieranych zwykle przy zabawach i zbytkach, odbywanych poza domem bez dozoru starszych. Wkońcu nauka, tak urozmaicona, przywiąże je bardzo do osoby nauczyciela i zachęci do pilniejszego i regularnego uczęszczania do szkoły. *Ba.*

Zagranicą a u nas.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE T. N. S. W. W GDAŃSKU.

W dniu 24 i 25 kwietnia b. r. odbyło się w Gdańsku Doroczne Walne Zgromadzenie T. N. S. W. Na pierwszem posiedzeniu plenarnem Zgromadzenia obecni byli: Komisarz Generalny Rzplitej Polskiej, H. Strasburgier, wizytator ministerjalny, Wł. Gałecki, Kurator O. S. Pomorskiego, J. Szwemin i liczni przedstawiciele instytucyj państwowych i społecznych. Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezes T. N. S. W. prof. Dr. W. Sierpiński. Przemawiał prezes Gdańskiego Koła T. N. S. W., p. M. Urbanek następnie wysłano depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Przemawiali następnie p. Minister Strasburger, wizytator Gałecki, p. Kurator Szwemin i inni.

Sekretarz Generalny Zarządu Głównego p. I. Grabowski przedstawił sprawozdanie uzupełniające z działalności Zarządu Głównego za okres od czasu druku sprawozdania rocznego. Sprawozdanie roczne rozesłane do Kół daje obraz działalności Zarządu Głównego oraz Zarządów Okręgowych i zestawienia schematyczne, ilustrujące działalność Kół Towarzystwa. Sprawozdanie, wydrukowane petitem, obejmuje przeszło 100 stronic druku. Walne Zgromadzenie między innemi uchwaliło jednomyślnie polecić Zarządowi Głównemu, aby za zgodą Ministerstwa W. R. i O. P. zainicjował we wszystkich szkołach średnich zbiórkę wśród młodzieży szkolnej na zakupienie okrętu handlowego, który będzie symbolem żywych uczuć młodzieży szkolnej dla Polskiego Morza.

ORGANIZACJA SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO WE FRANCJI.

Ministerstwo Oświecenia Publicznego we Francji (Ministère de l'instruction Public et des Beaux-Arts) obejmuje 6 departamentów, a mianowicie: szkolnictwa wyższego, średniego, powszechnego, zawodowego, sztuk pięknych i rachunkowości. W szkolnictwie powszechnem rozróżniamy następujące działy: 1) ochronki, 2) szkoły powszechne elementarne, 3) szkoły powszechne wyższe, 4) kursy dokształcające, 5) seminarja nauczycielskie. Na

czele szkolnictwa powszechnego stoi dyrektor departamentu w Ministerstwie.

Ochronki są dwuoddziałowe i mają charakter ogródków dziecięcych dla dzieci w wieku od 2-ch do 6-ciu lat. W ochronkach stosuje się system Montessori lub Froebla.

Szkoła powszechna elementarna (Ecole primaire élémentaire) jest szkołą 7-letnią, posiada zaś 4 oddziały, z pośród których wyższe 3 oddziały są dwuletnie. Szkoła powszechna elementarna jest przeznaczona dla dzieci w wieku od 6-ciu do 13-tu lat. Zajęcia w szkole powszechnej elementarnej trwają rano do 11-ej i po południu od 1-ej do 4-ej. Czwartek jest wolny od nauki. Miejsce nauki religji zajmuje nauka moralności, której się udziela w 3-ch niższych oddziałach codziennie po 15 minut, w 4-ym oddziale 3 razy tygodniowo po pół godziny.

Szkoła powszechna wyższa (Ecole primaire supérieure) ma już zabarwienie zawodowe: rolnicze, handlowe, przemysłowe. Jest to trzyletnia szkoła dla młodzieży od 12-go do 18-go roku życia. Absolwentom tej szkoły przysługuje prawo wstąpienia do wyższych szkół przemysłowych, do seminarjów nauczycielskich itd.

Kursy dla dorosłych (Cours d'Adultes) służą do uzupełniania wiedzy dla tych, którzy przekroczyli wiek szkolny.

Seminarja nauczycielskie są trzyletnie i uwzględniają zarówno wykształcenie ogólne jak i zawodowe. Kandydaci do seminarjów nauczycielskich są przyjmowani drogą konkursu i są utrzymywani przez państwo w internatach. W każdym departamencie są 2 seminarja nauczycielskie: jedno męskie i jedno żeńskie.

OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ MORALNIE ZANIEDBANĄ w AUSTRJI.

Ustawa austrjacka z r. 1928 zajmuje się działalnością sądów dla nieletnich i zakładów wychowawczo-poprawczych. Część zakładów wychowawczo-poprawczych w Austrji zależna jest od Ministerstwa Sprawiedliwości, inna część, a mianowicie t. zw. Zakłady krajowe (Landeserziehungsanstalten), nie jest od tego Ministerstwa zależna. Dzieci do lat 14 sądom nie podlegają, ale zato otacza się je staranną opieką. Dziecko, które sprawia tru-

dności rodzicom i wychowawcom, zostaje skierowane na żądanie rodziców i opiekunów do punktu zbornego, gdzie przechodzi okres ścisłej kwarantanny, znajdując się pod obserwacją pedagogiczną. Dzieci moralnie zaniedbane lub upośledzone przesyła się stąd do punktu obserwacyjnego, który się mieści w pałacu Habsburgów w Wilhelminenberg pod Wiedniem. W punkcie obserwacyjnym ustala się stopień zaniedbania lub upośledzenia moralnego dziecka oraz przyczyny tego i wydaje się decyzję, jakie wychowanie poprawcze powinno się stosować dla danego dziecka i w którym z istniejących zakładów wychowawczo - poprawczych.

Ustawa o sądach dla nieletnich dotyczy nieletnich w wieku od 14-tu do 18-tu lat. Każdy nieletni, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, również w wypadku uniewinnienia go przez sąd, zostaje oddany pod dozór opiekuna. Każdy sędzia dla nieletnich ma do swego rozporządzenia grono opiekunów, których obowiązkiem jest nawiązywać i utrzymywać kontakt duchowy i przyjacielski z nieletnim, aż do jego pełnoletności. Przed rozprawą sądową opiekun zbiera materjał informacyjny o podsądnym i zdaje sprawę z tego na rozprawie sądowej. Opiekunowie dzielą się na etatowych, którzy są płatni i odpowiadają pewnym wymogom naukowym i pedagogicznym (matura i trzyletni kurs w specjalnej szkole opieki społecznej) i na nieetatowych czyli tzw. opiekunów honorowych, rekrutujących się ze wszystkich sfer społecznych.

Wzorowym zakładem wychowawczo-poprawczym jest zakład krajowy Eggenburg, pozostający pod kierownictwem wybitnego pedagoga l. Heegera. Zakład ten powstał w r. 1888 jako zakład poprawczy, w r. 1922 przekształcił się na zakład wychowawczy, przechodząc z pod kompetencji Min. Sprawiedliwości pod kompetencję gminy m. Wiednia. Początkowo zakład był koedukacyjny, obecnie jest przeznaczony dla chłopców w wieku od 6-ciu do 18-tu lat. Zakład mieści się w kilku pałacach wśród wielkiego parku i posiada piękną fermę.

Przy selekcji wychowanków w zakładzie wychowawczym Eggenburg bierze się przedewszystkiem pod uwagę moment biologiczny dojrzewania. Chłopcy są podzieleni na 3 większe grupy: 1) w wieku przed okresem dojrzewania, 2) w wieku dojrzewania i 3) w wieku po dojrzewaniu.

Przy doborze dziatwy wewnątrz grupy I-ej (w okresie poprzedzającym dojrzewanie) bierze się pod uwagę, czy dziecko umie stawiać sobie pewne określone cele, czy też nie. Wewnątrz grupy drugiej (dziatwy w okresie dojrzewania) dzieli się chłopców na mniejsze grupy, w zależności od tego, czy w ich czynach kierują się uczuciem, intelektem, czy też popędami. Wewnątrz III-ej grupy (w okresie po dojrzewaniu) dzieli się wychowanków na grupy na podstawie ich społecznego przystosowania.

Wychowankowie w wieku pozaszkolnym zależnie od społecznego przystosowania przechodzą przez 3 stadja lub działy wychowawcze. W pierwszym dziale chłopcy mieszkają w zamkniętym budynku i muszą się stosować do wymagań wychowawców. W II-im dziale wychowankowie mogą dowolnie rozporządzać godzinami wolnemi od zajęć, mają swoje kluby i organizacje: sportowe, teatralne, sztuk pięknych, hodowli zwierząt itp. W III-im dziale wychowankowie korzystają z rozległego samorządu, na którym spoczywają wszystkie obowiązki, wychowawcy zaś ograniczają się tylko do pewnej kontroli. Poszczególne te działy wychowawcze różnią się jak widzimy stopniem swobody, z jakiej wychowankowie korzystają. Strój wychowanków, jedzenie i urządzenie wewnętrzne mieszkań są jednakowe we wszystkich działach. Wychowawcy w Eggenburgu najwięcej dbają o nastrój pogody i radości dla wychowanków swych. Nastrój ten tworzą obchody, wycieczki i uroczystości, np. uroczyście obchodzone w Eggenburgu Święto Rodziców. Wychowankowie zakładu wydają czasopismo miesięczne p.t. „Rund um das Leben". Pismo propaguje kult pracy oraz idee pacyfistyczne. Personel zakładu liczy 157 osób.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ LIGI NOWEGO WYCHOWANIA W HELSINGÖR.

W związku z ankietą, którą w rozpisaliśmy dla naszych czytelników w numerze marcowym „Pokłosia Szkolnego" za rok 1930 wspomnieliśmy o Kongresie międzynarodowym odbytym w Helsingör. Na tem miejscu chcemy jeszcze słów kilka poświęcić niedawno odbytemu Kongresowi Pedagogicznemu. Liga Nowego Wychowania, która Kongres zwołała, liczy sobie niespełna 10 lat istnienia. Powstała ona 6-go sierpnia 1921 r., powoła-

na do życia przez nieliczną garstkę inicjatorów na Kongresie w Calais. Dalsze zjazdy Liga odbywała w Montreux, Heidelbergu i Locarnie. 5-ty z rzędu zjazd międzynarodowy Ligi Nowego Wychowania odbył się w Helsingör, w Danji w czasie między 8-ym a 22-im sierpnia ub. r. Lidze Nowego Wychowania przyświecają piękne zasady ideologiczne, jak np. dążność do przygotowania dziecka, aby pragnęło przewagi ducha nad materją i aby zasadę tę realizowało w życiu, postulat, uszanowania indywidualności dziecka, aby nauka szkolna zapewniała swobodne przejawienie się wrodzonych zainteresowań dziecka, zasada, aby dyscyplina osobista i zbiorowa była organizowana przez same dzieci przy współudziale nauczycieli, zasada współdziałania i gotowości do usług dla społeczeństwa. W dążności do realizowania owych zasad opiera się Liga na nowoczesnych badaniach psychologicznych, interesując się nietylko umysłowym rozwojem dziecka, ale także rozwojem emocjonalnym i fizycznym. Organami Ligi Nowego Wychowania są liczne czasopisma w różnych językach: angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, czeskim, serbskim, bułgarskim, szweckim i hiszpańskim. Kongres w Helsingör ściągnął 2300 osób, przynależnych do 43 narodowości. Z Polski przybyło 68 osób. Najwięcej było uczestników z Anglji, a mianowicie 317 osób. Zjazd rozpoczął się dnia 8-go sierpnia 1929 r. uroczystą ceremonją otwarcia, na którą składały się przemówienia ministrów duńskich i przedstawicieli wielkich państw. Prelegentów było na Kongresie 200, odczyty zaś odbywały się w 15-tu grupach, niektóre tylko na posiedzeniach plenarnych. Posiedzenia plenarne odbywały się uroczyście; poprzedzane były muzyką artystyczną a kończone chóralnym śpiewem. Pierwszego dnia obrad Kongresu wygłaszali wykłady Adolf Ferrière z Genewy — „O potrzebie skierowania psychologji do studjów nad indywidualnością", Dr. E. Rotten, przedstawiciel Niemiec — „O przystosowaniu planu naukowego do wymagań czasu", przewodnicząca Kongresu B. Ensor i G. I. Arwin, przedstawiciel Danji. — Jak wspomniano, praca odbywała się w 15 grupach, które się wiązały w 4 główne serje: 1) serja psychologiczna zawierała 3 grupy, 2) serja szkół aktywnych — 6 grup, 3) serja kształcenia nauczycieli i rodziców — 2 grupy, 4) serja filozofji i warunków społecznych zawierała 4 grupy. W grupie 6-ej, należącej do serji szkół aktywnych, wygłosił referat delegat Polski, Bolesław Kielski, naczelnik Wydziału

Sprawozdawczego w Min. W.R. i O. P. Przemawiał on w języku francuskim na temat: „Szkolnictwo w Polsce, jego postęp i główne zagadnienia“. W serji czwartej, obradującej o zagadnieniach filozoficzno - społecznych, omawiano znaczenie wychowawcze idei filozoficznych Bergsona, Dewey'a, Einsteina i innych. W grupie 12-ej tej serji wygłosił odczyt Dr. Decroly. W grupie 13-ej tejże serji obradowano na temat: „Wychowanie jako podstawa międzynarodowego porozumienia“.

Przy kongresie odbyły się kursy dokształcające za biletami i opłatą. Obejmowały one 3 serje zagadnień: 1) nowoczesny rozwój techniki nauczania, 2) badania psycho-analityczne, 3) twórcze wypowiadanie się przez sztukę. Wielkie zaiteresowanie obudził kurs o metodzie Montessori, który prowadziła pani Montessori. Dr. Decroly referował zasady swej metody ośrodkach zainteresowania, Helen Parkhurst prowadziła kurs metody daltońskiej. Druga serja kursów, poświęcona psychoanalizie, zajmowała się rolą podświadomości w rozwoju jednostki. Trzecia serja, poświęcona twórczemu wypowiadaniu się przez sztukę, obejmowała kursy rytmiki i deklamacji chóralnej.

Czasopismo młodzieży i dziatwy szkolnej.

Wydawnictwo „Pokłosia Szkolnego“ od nowego roku szkolnego przystępuje do wydania pisma dla dzieci i młodzieży. Na treść pisma złożą się opowiadania, wiersze, artykuły okolicznościowe i społecznej treści oraz materjał popularno naukowy i gry umysłowe. Pismo będzie nie tyle pismem dla młodzieży jak pismem samej młodzieży, gdyż pragniemy, aby dziatwa szkolna brała w niem największy udział. Łączymy ideę pisma szkolnej młodzieży z zagadnieniem wyższego uzdolnienia. W warunkach naszej organizacji szkolnej niema klas dla dzieci specjalnie uzdolnionych, ani wogóle możliwości dla inteligencji wyższej. W każdej klasie spotykamy zazwyczaj jedną lub kilka jednostek wyższej inteligencji lub wybitnego utalentowania. Czasopismo da tym wyżej uzdolnionym możność zupełniejszego rozwoju indywidualności i wrodzonych zamiłowań, otworzy im szersze pole dla pracy poza klasą, zachęci

do myślenia i zastanowienia się, do znajdowania formy dla swych myśli, do twórczości samodzielnej.

Wiemy także, jak dobry przykład działa na klasę, jak ją podciąga do większych wysiłków i do wydajnej pracy, wiemy, z jakiem zainteresowaniem dzieci czytają utwór napisany przez znajomego autora lub autorkę, zwłaszcza, gdy znajdują w utworze odbicie własnego życia klasy lub samorządu, własnych wysiłków.

Pragniemy, aby czasopismo było wyrazem życia szkolnego i pozaszkolnego dziatwy w naszym powiecie, aby zbliżyło miasto ze wsią, aby rozwijało popędy społeczne wśród dziatwy i kształciło ich zmysł piękna. Chcemy stworzyć kontakt pomiędzy czasopismem, szkołami i nawet oddziałami poszczególnymi przy pomocy stałych korespondentów z pośród dziatwy, w pewnym stopniu kontrolowanych przez wychowawców i władze szkolne.

O formach organizacyjnych tej pracy poinformujemy niebawem nauczycielstwo nasze w specjalnym komunikacie, w którym omówimy szczegółowo charakter pracy kontrolującej nauczyciela. Oczywiście, że konieczna jest współpraca nauczycieli i wychowawców w szerszym zakresie i nie wątpimy, że wielu stanie do współpracy z nami. Pismo dla młodzieży jest pismem przedewszystkiem literackiem i wychowawczem, toteż pociągnie niejednego nauczyciela o zdolnościach literackich, do współpracy na polu bajki, powiastek czy poezji.

Prosimy wychowawców klas i nauczycieli języka polskiego, aby zaznajomili dziatwę z faktem powstania pisma młodzieży i z tem, że pismo prosi o ich współpracę. Prosimy o nadsyłanie nam pierwocin literackich młodzieży szkolnej zakwalifikowanych przez wychowawcę lub polonistę lub bez kwalifikacji. Utwory wartościowe redakcja będzie czytała z zainteresowaniem i umieści później w piśmie, gdy będą odpowiednie do publikacji w druku. Również prosimy Sz. Kol. Kol. o nadsyłanie nam materjałów swego pióra dla czasopisma już w najkrótszej przyszłości.

Nadmieniamy, że sprawa czasopisma młodzieży, jest wielkiej wagi pod względem wychowawczym i kulturalnym.

Materjał prosimy nadsyłać na adres „Pokłosie Szkolne“, Plac Kanoniczny 4.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Pani K. N. w Płocku. Już bardzo wcześnie, bo w wieku od lat 2-ch do 3-ch, dzieci ujawniają chęci do pracy i do tworzenia. Lubią bawić się w piasku, przesypywać go, przenosić kamyki, klocki i t. p. Nie wolno tłumić w zarodku tej chęci pracy, gdyż byłoby to równoznaczne z pozbawieniem dziecka możliwości rozwoju. Raczej należy tę dziecięcą chęć pracy kultywować i nią kierować. Z pożytkiem można dziecko w wieku od 4-ch do 6-ciu lat zachęcić, aby rysowało, wycinało w papierze, robiło sobie zabawki lub żeby wykonało lżejsze prace gospodarcze, np. polewanie kwiatów w ogrodzie. Musimy jednak pamiętać, że praca dziecka, jakkolwiek jest przez nas kontrolowana, powinna być jednak nieskrępowana i samodzielna. Niedostatecznie jeszcze uświadomiliśmy sobie wielką prawdę, że złe zachowanie się dziecka jest przedewszystkiem wynikiem jego nudów i braku odpowiedniego dlań zajęcia.

Nauczycielowi X. W rozmowach indywidualnych z rodzicami lub z opieką domową dziecka nauczyciel czasami musi zachować wielką ostrożność. Oczywiście, że nauczyciel musi rodzicom lub opiekunom, mówić szczerą prawdą o dziecku, ale musi jenocześnie przestrzegać ich przed zrobieniem niewłaściwych wniosków z jego oceny. Dla przykładu: nauczyciel opowiada ojcu lub opiekunowi, że u ich dziecka daje się zauważyć osłabienie w pracy szkolnej i lenistwo i w wyniku tej rozmowy ojciec lub opiekun postanawiają oddziaływać na dziecko w kierunku powiększenia jego wysiłków i wydajności pracy przy pomocy . . . kary cielesnej. Mamy tu do czynienia z niewłaściwym zrozumieniem słów nauczyciela i jego oceny. Ogół rodziców nie rozumie, że lenistwo dziecka prawie nigdy nie jest skutkiem złej woli dziecka i że odnajdywanie przyczyn rozleniwienia się dziecka jest ważnem zagadnieniem wychowawczem; nie wie też ogół, że kara cielesna musi wywołać u dziecka obniżenie jakości pracy i jej wyników.

Listy do Skrzynki nadsyłać należy na adres: Płock, Plac Kanoniczny 4, red. „Pokłosia Szkolnego".

Prosimy naszych Czytelników o masowe nadsyłanie odpowiedzi na ankietę, którą ogłosiliśmy w numerze marcowym czasopisma.

ZAWODY SPORTOWE

szkół powszechnych m. Płocka i pow. płockiego.

Zawody odbędą się w dniu 22 czerwca (niedziela) 1930 r. o godz. 15 (3 po południu) na boisku miejskim z programem:

Eliminacyjne zawody w grach siatkówki, dwa ognie, kwadranta, palanta o mistrzostwo poszczególnych gier.

Eliminacyjne zawody strzeleckie o mistrzostwo zespołu strzeleckiego i indywidualne o mistrzostwo szkół powszechnych.

Lekcje gimnastyczne.

Zabawy i gry ruchowe dziatwy szkolnej.

Rozdanie nagród i dyplomów.

ZAWODY STRZELECKIE.

1. Do zawodów strzeleckich ma prawo wystawić każda szkoła powszechna i publiczna drużynę składającą się z 3 (trzech) zawodników z terenu m. Płocka i powiatu płockiego.

2. Tytuł Mistrza uzyskuje ta szkoła, której zespół strzelecki zdobył 1-sze miejsce, osiągając największą ilość punktów na 300 możliwych.

3. Każdy zawodnik strzela z pozycji stojącej bez podparcia, odległość 50 mtr., tarcza 50 cm. seryj jedna strzałów 10 + 3 próbne.

4. Wyniki poszczególnych zawodników (trzech) idzie na rachunek całej drużyny i ogólna suma uzyskanych punktów decyduje o zajęciu danego miejsca.

5. Każda szkoła m. Płocka i powiatu może wystawić maximum 10 zawodników(czek) do strzelań indywidualnych.

6. Mistrzem strzeleckim szkół powszechnych zostaje zawodnik(czka), który osiągnął najlepszy wynik na 100 możliwych punktów, strzelając z pozycji stojącej bez podparcia, odległość 50 mtr. tarcza 50 cm. seryj jedna, strzałów 10 + 3 próbne Próbne strzały są nieliczone.

7. Zgłoszenia imienne zawodników należy składać na 14 dni przed zawodami na ręce Przewodniczącego Sekcji W. F.

8. Regulamin niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Regulamin Zawodów Sportowych

§ 1.

Celem S. W. F. Szkół Powszechnych jest zapoznanie starszego społeczeństwa z wynikiem pracy na polu W. F. w szkołach powszechnych, oraz zachęcenie młodzieży do dalszej pracy nad sobą w kierunku W.F. przez urządzanie pokazów gimnastycznych, rozgrywek o mistrzostwa, oraz przez ustanawianie nagród w poszczególnych konkurencjach.

§ 2.

Ustala się następujące mistrzostwa: 1) Mistrzostwo m. Płocka i powiatu dziewcząt; 2) Mistrzostwo m. Płocka i powiatu chłopców, oraz mistrzostwa w grach: a) siatkówkę, b) w dwa ognie, c) kwadranta, d) w palanta; mistrzostwo w strzelaniu z łuku i strzelaniu z broni małokalibrowej, kal. 22, pojedyńczo i drużynami.

§ 3.

Do programu uroczystości S. W. F. Sz. P. oprócz wymienionych w § 2 wchodzą lekcje gimnastyki, konkurs na najładniejsze gry i tańce narodowe.

§ 4.

W S. W. F. Sz. P. mogą brać udział wszystkie szkoły powszechne publiczne i prywatne, znajdujące się na terenie m. Płocka i pow. płockiego, zgłaszając najpóźniej na 2 tygodnie przed zawodami swój udział w zawodach na ręce przewodniczącego Sekcji W. F.

§ 5.

Kierownikiem S. W. F. Sz. P. jest przewodniczący P. P., zaś kierownikiem zawodów jest przewodniczący Sekcji Wychowania Fizycznego.

§ 6.

Program S. W. F. Sz. P. opracowuje Sekcja W. F., który zatwierdza, w obecności przew. Sekcji W. F. Zarząd Poradni i podaje do wiadomości ogólnej przynajmiej na 1 miesiąc przed datą S. W. F. Sz. P.

§ 7.

Mistrzostwa ustala Komisja Sędziów na podstawie otrzymanych wyników nieprotestowanych, w skład której wchodzą z urzędu Prezydjum P. P., Przewodniczący Sekcji W. F. lub jego zastępca.

§ 8.

Za udział w poszczególnych konkurencjach wszystkie drużyny otrzymują dyplomy pamiątkowe.

§ 9.

Do mistrzostw w grach w siatkówkę, dwa ognie, kwadrant i palant przywiązane są nagrody stałe.

§ 10.

Szkoły chcące brać udział w zawodach winny na dwa tygodnie przed datą S. W. F. Sz. P. ogłosić imienne listy zawodników do poszczególnych konkurencji na ręce Przew. Sekcji W. F.. Późniejsze zgłoszenia nie mogą być uwzględnione.

§ 11.

Zawodnicy mogą brać udział tylko w jednej konkurencji.

§ 12.

Wszystkich zawodników i zawodniczki obowiązuje strój ćwiczebny przewidziany w okólniku M. W. R. i O. P.; dla chłopców krótkie płócienne spodenki na gumę w pasie — koszulki białe trykotowe bez rękawów i obszyć kolorowych. Dla dziewczynek płócienne spodenki granatowe na gumę w pasie — koszulka biała trykotowa z krótkiemi rękawkami bez obszyć kolorowych. Pantofle gimnastyczne koloru czarnego.

§ 13.

W czasie zawodów obowiązują przepisy Sędziów i zawodników wydane przez P. Z. L. A. i P. Z. G. S.

§ 14.

Tytuł mistrza m. Płocka i powiatu może otrzymać ta szkoła powszechna stająca do wszystkich gier: siatkówka, dwa ognie, kwadrant, palant, której młodzież zdobyła najmniejszą ilość punktów licząc za I miejsce 1 punkt, za II miejsce 2 punkty, za III

miejsce 3 punkty. Szkoła nie stająca do jednej z gier otrzymuje przy klasyfikowaniu o tytuł mistrza m. Płocka i powiatu ostatnie miejsce i stosownie do niego odpowiednią ilość punktów. Na wypadek zdobycia przez 2 szkoły równej ilości punktów decyduje uzyskanie Mistrza zdobyta ilość pierwszych miejsc.

§ 15.

Wstępne eliminacyjne zawody rozpoczynają się na 7 dni przed datą S. W. F. Sz. P..

§ 16.

Podczas rozgrywek strony zainteresowane mają prawa ingerencji, branie przekroczeń w tym względzie następuje automatyczna dyskwalifikacja danej drużyny — pozostała drużyna liczy się za zwycięską z zachowaniem praw zwycięzców.

§ 17.

Nagrody przechodnie winny być przesłane na dwa tygodnie przed datą S. W. F. Sz. P. Zarządowi Poradni: Płock — Plac Kanoniczny 4 Inspektorat Szkolny.

§ 18.

Zarząd Poradni każdorazowo ustanawia 3 nagrody stałe za drobne gry ruchowe.

§ 19.

Przeprowadzenie zawodów strzeleckich i łuczniczych, oraz udział w nich określa osobny regulamin.

§ 20.

Podczas zawodów obowiązują przepisy w niniejszym regulaminie zawarte oraz regulamin zawodów strzelecko - łuczniczych.

§ 21.

Regulamin niniejszy wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia.

Przewodniczący Sekcji W. F.
Poradni Pedagog.
Zdzisław Słoniewicz.

Przewodniczący Poradni Pedagog.
Inspektor Szkolny
Adolf Bandas.



OGŁOSZENIA.



Kursy wakacyjne w Płocku.

W czasie od 3 do 30 lipca b. r. odbędą się w Płocku następujące kursy wakacyjne dla wykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych:

1) KURS ŚPIEWU. Zasady muzyki i harmonji: a) zasady muzyki i solfegio, b) początki harmonji, c) formy muzyczne (wykład praktyczny), d) ćwiczenia chóralne, e) metodyka nauczania śpiewu w szkole powszechnej.

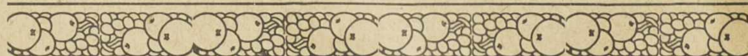
Kurs ten jest przeznaczony dla osób, posiadających dobrą znajomość muzycznego programu seminaryjnego.

2) Prywatny kurs przygotowawczy do drugiego (praktycznego) egzaminu nauczycielskiego, zorganizowany przez Poradnię Pedagogiczną Nauczycieli Szkół Powszechnych w Płocku. Program kursu został ogłoszony w zeszycie 7 Pokłosia Szkolnego.

Zapisy na kursy wakacyjne przyjmuje Inspektor Szkolny w Płocku w terminie do dnia 1 czerwca b. r.

Wpisowe na kurs śpiewu wynosi 15 zł., na kurs przygotowawczy do drugiego egzaminu nauczycielskiego 40 zł.

Internat mieścić się będzie w szkole Nr. 1 w Płocku, tam też będzie zorganizowana wspólna kuchnia (koszt całodziennego utrzymania wynosić będzie 3 zł.).



Komitet Redakcyjny: Adolf Bandas, Leon Dorobek B. Popławski, Jan Zmysłowski.

Redaktor odpowiedzialny **Bolesław Popławski.**

DRUKARNIA BRACI LIPKÓW, W PŁOCKU. UL TUMSKA № 12.